

R E C E N Z J E I P R Z E G L Ą D Y

STARCIE RYWALIZUJĄCYCH NURTÓW PAMIĘCI*

Rocznice stanowią formę komemoracji przeszłości, której początków antropodzy religii szukają w tradycji judeochrześcijańskiej. *Jobel* – źródłosłów wyrazu jubileusz – oznaczał po hebrajsku dźwięk baraniego rogu, który wzywał Izraelitów do udziału w świętach ogniskujących życie wspólnoty. Kościół rzymskokatolicki pierwszą rocznicę ustanowił dopiero w 1300 roku. Od czasów pontyfikatu Bonifacego VIII, przypadającego na lata 1294–1303, Kościół obchodził coraz więcej „okrągłych” rocznic upamiętniających postaci i wydarzenia pierwszych wieków chrześcijaństwa. Na gruncie nowożytnego państwa komemorację rocznic wiązać należy się z utrwalaniem w świadomości wspólnoty znaczenia gwałtownej zmiany społecznej i politycznej – Rewolucji Francuskiej i Amerykańskiej oraz z nowoczesnymi wizjami budowania narodu i sfery publicznej w miejsce świąt religijnych i sfery sakralnej. Marsze i pochody organizowane w reprezentacyjnych miejscach miały zastępować rytuały religijne – procesje i pielgrzymki. Rytuał ten zyskiwał na znaczeniu w okresach po ważnych wydarzeniach, w czasie kryzysów politycznych, kiedy to odgrywać miał rolę reduktora negatywnych emocji społecznych.

Przedmiotem książki Adama Hochschilda *Lustro o północy* jest pamięć społeczna mieszkańców Republiki Południowej Afryki¹, a konkretnie komemoracja Wielkiego Treku. Celebrowanie rocznicy wędrówki Burów z Kolonii Przylądkowej na północ w latach trzydziestych i czterdziestych XIX w. oraz zmagania z Zulusami było dla XX-wiecznych Afrykanerów niezwykle wyraźną manifestacją tożsamości i podmiotowości politycznej, dowodem na trwałość więzów społecznych. Kolejne obchody rocznicowe przypadły na trudny okres w dziejach Afryki Południowej – system apartheidu erodował, ścierały się różne wizje ideologiczne. Udział w komemoracji wydarzeń z minionego stulecia miał pokazać siłę konserwatywnego środowiska potomków Burów, coraz mniej pewnych swojego statusu politycznego.

* Adam Hochschild, *Lustro o północy. Śladami Wielkiego Treku*, przeł. Hanna Jankowska, Włocławek: Wydawnictwo Czarne 2016, 346 ss. Przy cytatach z recenzowanej pracy podajemy numery stron w nawiasach.

¹ Dodać należy, że większość literatury o polityce pamięci w RPA dotyczy rozliczenia z apartheidem, działalności Komisji Prawdy i Pojednania.

REPORTAŻ HISTORYCZNY

Adam Hochschild uchodzi za jednego z mistrzów reportażu historycznego. W *The Unquiet Ghost: Russians Remember Stalin* (Niespokojny Duch. Rosjanie pamiętają Stalina) podjął się analizy gulągu i pamięci o nim we współczesnej Rosji. Pisał też o wojnach – domowej w Hiszpanii (*Spain in Our Hearts: Americans in the Spanish Civil War, 1936–1939* – Hiszpania w naszych sercach: Amerykanie w hiszpańskiej wojnie domowej, 1936–1939) oraz pierwszej światowej (*To End All Wars: A Story of Loyalty and Rebellion, 1914–1918* – Zakończyć wszystkie wojny: Opowieść o lojalności i rebelii, 1914–1918). W Polsce Hochschild kojarzony jest głównie z książkami o przemocy o podłożu rasistowskim – *Duch króla Leopolda* dotyczył ludobójstwa dokonanego przez Belgów w Kongo w XIX w.; *Pogrzebać kajdany* poświęcone było narodzinom ruchu abolicjonistycznego².

Lustro o północy w dorobku Hochschilda – nie tylko jego afrykańskiej części – jest pracą wyjątkową. Autor nie kryje sentymentu do południowej części „Czarnego Łądu”, której poświęcił pierwszą ze swoich książek – *Half the Way Home: A Memoir of Father and Son* (W połowie drogi do domu. Wspomnienia ojca i syna). Powstaniu *Lustro o północy* przyświecała konkretna idea: „Jeśli nie liczyć Rosji, to nie poznałem kraju, gdzie przeszłość byłaby tak bardzo sławiona, przeklinana i dyskutowana jak w Południowej Afryce. Dlatego nieprzypadkowo wybrałem datę swojej kolejnej podróży. 16 grudnia 1988 roku przypadała sto pięćdziesiąta rocznica przełomowego wydarzenia w dziejach tego kraju” (s. 23). W 1838 roku doszło do bitwy nad rzeką Ncome (dziś: Bloedrivier, czyli Krwawa Rzeka), podczas której Burowie pokonali Zulusów. Zmagania te stały się jednym z fundamentów afrykanerskiego nacjonalizmu – „wydarzeniem, które można przekształcić w mit uwalniający od winy – decydujący, pamiętny moment, dający zdobywcom poczucie, że są ofiarami” (s. 84). W opinii Afrykanerów bitwa stanowiła dowód działania Opatrzności wobec narodu wybranego w ich drodze z domu niewoli (Prowincja Przylądkowa pod okupacją brytyjską) do ziemi obiecanej (kontrolowany przez Zulusów interior). „Legenda o Krwawej Rzece nabrała z latami niezwykłej siły oddziaływania. [...] Dla najbardziej żarliwych patriotów stanowi jakby połączenie Dnia Kolumba, Memorial Day i Dnia Niepodległości” (s. 26).

Dodać można – o czym Hochschild zaledwie wspomina – że od momentu utworzenia Związku Południowej Afryki w 1910 roku dzień 16 grudnia był obchodzony jako główne święto państwowe pod nazwą Dnia Przysięgi. W okresie apartheidu także czarna ludność często wykorzystywała tę datę do manifestacji politycznych – np. 16 grudnia 1930 roku kilkuset Afrykanów zgromadziło się w Durbanie, by spalić swoje dokumenty tożsamości, a 16 grudnia 1961 roku Afrykański Kongres Narodowy rozpoczął wojnę partyzancką wymierzoną w Afrykanerów. 16 grudnia marsze z pochodniami i sztandarami organizował też Afrykanerski Ruch Oporu, skrajnie prawicowa organizacja sprzeciwiająca się projektom transformacji kraju. Co ciekawe, po 1994 roku rocznica bitwy nad Krwawą Rzeką

² *Duch króla Leopolda: opowieść o chciwości, terrorze i bohaterstwie w kolonialnej Afryce*, przeł. Piotr Tarczyński, Warszawa: Świat Książki – Weltbild Polska 2012; *Pogrzebać kajdany. Wizjonerzy i buntownicy w walce o zniesienie niewolnictwa*, przeł. Piotr Tarczyński, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2016.

obchodzona jest jako Dzień Pojednania. O prezentystycznym postrzeganiu wydarzeń z XIX w. w sposób ogólnikowy pisał sam Hochschild: „Gdy zacząłem czytać o tym okresie historii, przedstawiałem go sobie jako konflikt między różnymi ludami. Obecnie widzę w nim także starcie rywalizujących nurtów pamięci” (s. 86). W innym miejscu książki reportażysta rozwinął tę myśl, akcentując wpływ historii Burów na postawy XX-wiecznych Afrykanerów: „Istnieją nie tylko dwie sprzeczne wersje przeszłości Południowej Afryki z okresu Wielkiego Treku, ale i dwie konkurencyjne wersje teraźniejszości tego kraju” (s. 116).

BRZEMIE PRZESZŁOŚCI

Warto także nadmienić, że inklinacja do opisywania świata Afrykanerów przez Hochschilda do pewnego stopnia wynikała z poczucia winy – rodzina autora czerpała zyski z kopalń na południu Afryki, a zatem była beneficjentem systemu opartego na przemocy rasowej. Hochschild odwiedzał RPA kilkakrotnie. W latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia pracował w walczącej z apartheidem gazecie w Południowej Afryce. Wierzył w kres ustroju upartego na podziale rasowym. Dokładnie obserwował zmiany, które zaszły w tym kraju po 1994 roku. Gdy media wieściły narodziny „tęczowego narodu”, Hochschild wstrzymywał się jednak od radykalnych ocen. Był (i nadal jest) sceptyczny wobec idei, że transformacja ustrojowa na Globalnym Południu musi oznaczać mimikrę rozwiązań charakterystycznych dla Globalnej Północy. Wiara w opisany przez Francisca Fukuyamę „koniec historii”, czyli triumf demokracji liberalnej, w przypadku krajów klasyfikowanych w starszej nomenklaturze jako „Trzeci Świat” była dla Hochschilda jeszcze mniej prawdopodobna.

DWA PRZEŁOMY

Lustro o północy rozgrywa się na jednym planie, ale w dwóch czasach akcji. Reportażysta portretuje dwa momenty przełomowe w dziejach południowego krańca Afryki – Wielki Trek oraz erozję apartheidu pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Wydarzenia te Hochschild traktuje jako cezury dla procesu instytucjonalizacji zorganizowanej przemocy Białych względem Czarnych. W zjawiskach tych doszukuje się czytelnych dla amerykańskiego odbiorcy analogii z podbojem Dzikiego Zachodu i równouprawnienia Afroamerykanów.

Narracja kolejnych rozdziałów biegnie dwutorowo. Hochschild umiejętnie przeplata anegdoty z Wielkiego Treku, opowieści o krwawych bitwach toczonych przez Voortrekkerów z Zulusami z analizami współczesnego postrzegania tych miejsc pamięci, form ich kultuwowania oraz ewolucji panteonu pionierów wśród społeczności afrykanerskiej. Książka jest również pełna dygresji i anegdot wkraczających w obszary ekonomii i kultury. Autor odwiedza muzea Voortrekkerów,

analizuje ich pieśni, rotty przemówień i ślubowań oraz niespisane legendy. Ogląda współczesne nośniki pamięci: plakaty, pocztówki i breloczki do kluczy, mapy Wielkiego Treku.

Hochschild bierze wreszcie udział w inscenizacjach migracji i rekonstrukcjach bitwy nad Krwawą Rzeką – zarówno organizowanych przez Partię Narodową, nastawioną kompromisowo wobec wizji porozumienia z Afrykańskim Kongresem Narodowym, jak i przez Partię Konserwatywną, prawicowych fanatyków niechętnych dialogowi z autochtonami. „Z powodu tego rozłamu wśród Afrykanerów – komentuje Hochschild – kraj przemierzają z wielkimi fanfarami dwie konkurujące grupy wozów zaprzężonych w woły, a 16 grudnia odbędą się dwie konkurencyjne uroczystości” (s. 198).

Reportażysta dokładnie relacjonuje kolejne etapy komemoracji, nie stroniąc przy tym od kąśliwych komentarzy. Ironicznie pisze o przewożeniu wołów samochodami – nawierzchnia dróg nie sprzyjała kopytom, zatem zwierzęta i wozy trzeba było transportować niezależnie w specjalnych autach. Do tego konkurencyjne treki musiały tak układać trasy, by się nie spotkać, co generowało zaskakujące problemy – choćby związane z walką o miejsca parkingowe.

Narracja Hochschilda nie ma jednak na celu wyłącznie ośmieszenia błędów inscenizatorów. Autor dokładnie analizuje rolę, jaką komemoracja przeszłości pełni dla Afrykanerów. Przytacza ich opinie, świadczące o ogromnym znaczeniu tożsamościotwórczym i politycznym obchodów. Stwierdza: „Rywalizacja dwóch treków [...] to nie tylko konkurencja o lojalność Afrykanerów, ale i próba sił, od której wyniku zależy, kto wykorzysta najświętsze dla nich miejsce, pomnik Voortrekkerów” (s. 219). Zmagania o dostęp do największego po piramidach monumentu w Afryce była, co trzeba zaakcentować, walką o głosy wyborcze i przyszłość RPA.

Hochschild słusznie zwraca uwagę na paradoksy wpisane w obchodzenie rocznicy: „Retoryka trekku musi, co niełatwe, przetrzymać pomoc nad przepaścią, uwzględnić zarówno upamiętnienie rzezi Zulusów, jak i twierdzenie, że obchody powinny w jakiś sposób włączyć wszystkich Południowoafrykańczyków, czarnych i białych” (s. 200).

POLITYKA, CO STAŁA SIĘ HISTORIA

Lustro o północy – w zamyśle autora – miało być reportażem hybrydowym: na poły przybliżającym dzieje Burów, na poły komentującym pamięć o tych wydarzeniach w kontekście dziejów najnowszych RPA. Perspektywy takiej brakowało choćby w *Duchu króla Leopolda*, gdzie Hochschild zbagatelizował wpływ XIX-wiecznego genocydu na kruchość organizmów państwowych Afryki postkolonialnej. W przypadku RPA charakterystyka kontinuum przemocy stanowi główną oś narracji. Niestety, ujęcie to w XXI w. wydaje się już mocno nieaktualne.

Lustro o północy ukazało się po raz pierwszy w 1990 roku, a zatem przed pierwszymi wolnymi wyborami w RPA. W 2007 roku Hochschild przygotował reedycję książki – zmiany są zauważalne w końcowej partii tekstu, gdzie autor usiłuje dokonać wstępnego bilansu przemian, które zaszły w RPA od obalenia

apartheidu. Dopiski te nie wyszły na dobre tekstowi – stracił on spójność, a wprowadzenie w ostatnim, niewielkim rozdziale trzeciego czasu akcji na dobrą sprawę uniemożliwiło sformułowanie jakiegokolwiek rozsądnej puenty co do polityki pamięci afrykanerskiej. Refleksje o tym, że na początku XX w. podziały społeczne zyskały charakter zarówno rasowy, jak i klasowy, nie są też specjalnie odkrywczym. Szkoda, że wątki te nie zostały rozwinięte, a jedynie zasygnalizowane.

Do tego polski przekład, spóźniony „zaledwie o dekadę”, czyni *Lustro o północy* klasycznym reportażem historycznym, którego wartość docenią głównie pasjonaci Afryki Południowej (oraz, rzecz jasna, fani pisarstwa Hochschilda). Zawodowi badacze dziejów „Czarnego Łądu” – mimo że znaczna część tekstu dotyczy wydarzeń sprzed prawie ćwierć tysiąca lat – raczej książki nie nabędą³. Ich niechęć wzbudzi zapewne to, co Hochschilda najbardziej fascynuje: idea ciągłości i powtarzalności zjawisk ze świata polityki oraz trwałość wyobrażeń o nich, podtrzymywana w formie celebrowania rocznic historycznych. Symptomatyczne, że książkę otwiera cytat z utworu Breytena Breytenbacha, południowoafrykańskiego pisarza i poety, jednego z najbardziej cenionych twórców języka afrikaans: „Gdy patrzysz na Południową Afrykę, to tak, jakbyś spoglądał w lustro o północy. [...] Przeróżająca twarz, ale twoja” (s. 9). W zwierciadło to, czego uczy historia pierwszych dwóch dekad od upadku apartheidu, warto nadal spoglądać. Książka Hochschilda niewątpliwie do tego skłania.

Cyprian A. Kozera
(Akademia Sztuki Wojennej)
Błażej Popławski
(Polskie Towarzystwo Afrykanistyczne)

³ Z prac o dziejach Burów autorstwa polskich badaczy na szczególną uwagę zasługują książki Michała Leśniewskiego: *Wojna burska 1899–1902: geneza, przebieg i międzynarodowe uwarunkowania*, Warszawa: Semper 2001; *Afrykanie, Burowie, Brytyjczycy: studium wzajemnych relacji 1795–1854*, Warszawa: Bel Studio 2008.